
Jak śpiewa Halina Frąckowiak, do podróży trzeba być przygotowanym. Kiedyś może i wystarczał „podróżny, stary worek i butelki Coli dwie”. Dziś to za mało. Do walizki warto jeszcze zapakować kilka innych rzeczy, w tym bez wątpienia polisę ubezpieczeniową.

Z roku na rok zwiększa się liczba osób, które samodzielnie organizują swoje wyjazdy. Takie podróże wymagają lepszego przygotowania, bowiem w pobliżu nie będzie rezydenta, opiekuna czy lekarza. Nikt nie będzie czuwał nad bezpiecznym przebiegiem wypoczynku. A wydarzyć się może wiele - poparzenie przez meduzy, alergia, złamana noga czy choroba. Wszystko to może nagle zamienić pobyt za granicą w prawdziwy koszmar. Turysta wyjeżdżający za granicę na własną rękę musi więc zadbać o wszystkie szczegóły, które przy wyjazdach zorganizowanych bierze na siebie biuro podróży. Oprócz podręcznej apteczki kluczowa jest tu polisa ubezpieczeniowa.

Problem jest mniejszy, jeśli wakacje spędzamy w Europie. W oddziale NFZ możemy otrzymać Europejską Kartę Ubezpieczenia Zdrowotnego (EKUZ), która jest bezpłatna i zapewnia dostęp do usług opieki medycznej w 27 państwach UE oraz w Islandii, Liechtensteinie, Norwegii i Szwajcarii. Daje ona prawo do uzyskania takich samych usług medycznych jakie przysługują mieszkańcom danego kraju. Podróżując bez karty, nadal mamy prawo do równego traktowania, lecz musimy skontaktować się z naszym ubezpieczycielem w kraju i poprosić o przesłanie tymczasowego zaświadczenia. To może być uciążliwe i nie zawsze łatwe. Co więcej, karta nie pokrywa kosztów repatriacji.

Jeśli jednak planujemy dalsze wояże, nie mamy żadnej opieki. Możemy albo liczyć na łut szczęścia, albo nie kusić losu i samodzielnie się ubezpieczyć. Jak mówi Beata Kalitowska, dyrektor zarządzająca Europejskich (ERV Oddział w Polsce), lidera ubezpieczeń turystycznych, obawy, że koszty ubezpieczenia są wysokie są bezpodstawne. - Na rynku funkcjonuje wiele firm świadczących takie usługi. Mają one różne propozycje, jednak oferta jest szeroka i dobrze dopasowana do potrzeb, a nawet kieszeni turysty – dodaje dyrektor Europejskich.

Wszystkie mają centra alarmowe, które służą całodobową pomocą ubezpieczonym – kierują do najbliższych placówek medycznych i lekarzy. Przykładowo tygodniowe ubezpieczenie podstawowych kosztów leczenia i assistance, ubezpieczenie bagażu oraz ubezpieczenia następstw nieszczęśliwych wypadków to koszt od 50 do 80 zł. To niewiele i naprawdę się opłaca. Są kraje, gdzie tylko jedna wizyta u lekarza specjalisty to wydatek rzędu 300 dolarów amerykańskich. Tak na przykład jest w Izraelu – rachunek od pediatry czy dermatologa rzadko jest niższy.

Zatem ci, którzy myślą, że bez polisy w razie kłopotów zdrowotnych za granicą uzyskają bezpłatną pierwszą pomoc lekarską wykręcając telefoniczny numer alarmowy, są w błędzie. Pomoc zostanie udzielona, ale jednocześnie wystawiony zostanie rachunek.

- I może się tak zdarzyć, że pieniądze przeznaczone na zwiedzanie czy wynajem samochodu zostaną w przychodni. Warto zatem pomyśleć o ubezpieczeniu odpowiednio wcześniej, aby mieć czas porównać oferty kilku ubezpieczycieli i wybrać najlepiej dopasowaną do naszych potrzeb i sposobu wypoczynku – reasumuje B. Kalitowska.

CORE PR